



ANTON CZECHOW

Nie udało się


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

ANTON CZECHOW

Nie udało się

TŁUM. A. W.

Ilia Sergeicz Peplów i jego żona Kleopatra Pietrowna stali pode drzwiami i chciwie podsłuchiwali. Za drzwiami w maleńkim saloniku odbywała się widocznie rozmowa miłosna między ich córką Nacią, a nauczycielem szkoły powiatowej, Szczupkinem.

— Bierze! — szepnął Peplów, drżąc z niecierpliwości i zacierając ręce. — Pamiętaj więc, Pietrowno, jak tylko zaczną mówić o uczuciach, to natychmiast zdejmuj ze ściany ikonę — i idziemy błogosławić. Błogosławieństwo ikoną jest święte i nienaruszalne... Nie wykręci się już, chociażby do sądu podawał.

Za drzwiami zaś odbywała się następująca rozmowa:

— Niech pani da spokój z tym swoim charakterem — mówił Szczupkin, zapalając zapałkę o kraciaste spodnie. — Wcale do pani listów nie pisałem!

— Masz tobie! Niby to ja nie znam pańskiego charakteru pisma — sepleniała panna zmanierowanym, piskliwym głosem, co chwila spoglądając w lustro. — Od razu poznałam. I jakiś pan dziwny! Nauczyciel kaligrafii — a pisze jak kura patykiem. Jakże pan uczy pisać, kiedy pan sam nie umie.

— Hm... To nic nie znaczy. W kaligrafii — to główna rzecz nie pismo, jeno żeby uczniowie nie zbytowali. Jednego uderzy się linijką po głowie, innemu każe się kłęcząć... Ale co tam pismo! Głupstwo! Niekrasow był literatem, a pisał — pozał się, Boże! W zbiorze jego utworów pokazane jest jego pismo.

— Co innego Niekrasow, a co innego pan... (Westchnienie). Za literata z przyjemnością bym wyszła, Ten by mi ciągle wiersze pisał do albumu!

— Wiersze to i ja mogę pani napisać, jeżeli pani chce.

— A o czymże pan może pisać?

— O miłości... o uczuciu... Przeczyta pani i osłupieje. Łzy wystąpią! A jeżeli napiszę pani poetyczne wiersze, to pozwoli pani ucałować sobie rączkę?

— Wielka rzecz... A niech pan całuje choćby zaraz!

Szczupkin podskoczył i wylupiwszy oczy, przylgnął do pulchnej, pachnącej jajecznym mydłem rączki.

— Zdejmuj ikonę! — porwał się gwałtownie Peplów, pchnąwszy żonę łokciem w bok, blednąc ze wzruszenia i zapinając marynarkę. — Idziemy! Prędzej!

I nie zwlekając ani sekundy, pchnął drzwi.

— Dzieci... — bełkotał, wznosząc ręce ku górze i mrugając zalzawionymi oczyma. — Bóg was pobłogosławi, dzieci moje... Żyćcie i rozmnażajcie się.

— I ja... błogosławię — powiedziała mamusia, płacząc ze szczęścia. — Bądźcie szczęśliwi, moi drodzy, O zabiera mi pan mój jedyny skarb — zwróciła się do Szczupkina. — Kochaj moją córkę, opiekuj się nią!

Szczupkin rozdziawił usta ze zdumienia i strachu. Atak rodziców był tak niespodziany i zuchwały, że nie mógł wymówić ani słowa.

...Złapałem się!... Oplątali mnie — pomyślał, zamierając z przerażenia, — Kaput, bracie! Nie wykręcisz się...

I pokornie schylił głowę, jakby chciał powiedzieć.

— Bierzcie mnie, jestem ujarzmiony!

— Bło... błogosławię — ciągnął dalej papa i również zapłakał. — Nateczko, córko moja... stań tu obok. Pietrowno, dawaj ikonę!

Lecz nagle rodzic przestał płakać i twarz jego wykrzywiła się gniewem.

— Głębie! — z wściekłością krzyknął na żonę. — Cielęca głowo! Czyż to jest ikona?!...

— Ach, mój Boże!

Co się stało? Nauczyciel kaligrafii nieśmiało podniósł oczy i spostrzegł, że jest uratowany: mamusia w pośpiechu zdjęła ze ściany, zamiast ikony, portret pisarza Łażeczni-kowa.

Stary Peplów i jego połówica Kleopatra Pietrowna stali, zmieszani, z portretem w ręku, nie wiedząc, co robić, co mówić...

Nauczyciel kaligrafii skorzystał z zamieszania i czmychnął.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nie-udalo-sie>

Tekst opracowany na podstawie: Anton Czechow, Śmierć urzędnika, tłum. A. W., "Biblioteka Groszowa", Warszawa, 1926

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Banul.

Okładka na podstawie: [Sistak@Flickr](https://www.flickr.com/photos/sistak/), CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0151-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.